Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P.K.O. 154.270

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 31. (76) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 3 sierpnia 1930. Rok II

DR. HENRYK SEIDLER.

KOMPROMIS ALBO DYKTAT.

Wszelką kurację, ażeby była celową, poprzedzać musi ustalenie przyczyn choroby, rzetelna djagnoza, a dopiero potem można wybierać stosowne środki lecznicze. Ta metoda dotyczy zarówno organizmów ludzkich, jak i społecznych.

Jeżeli więc mowa o schorzeniu naszego organizmu państwowego, naonczas, bez wgłębiania się w niniejszym artykule w przyczyny historyczne, ustalić musimy następujący fakt: źródłem zła była i jest nasza ustawa konstytucyjna.

Będąc ludźmi cywilizacji zachodniej. kultury i ducha rzymskiego, dążymy wprost instynktownie do tego, by jedynie prawo, jako takie, było regulatorem życia naszego, a więc było czynnikiem nadrzędnym, czynnikiem stałym, dla którego jednostki, ludzie, byliby tylko funkcjami. Stan taki miałby też swe olbrzymie zalety i byłby idealny — gdyby prawo samo było dostosowane do warunków i potrzeb życiowych.

W przeciwnym razie życie samo domagać się musi swych praw, a stosunki faktyczne siłą rzeczy, ba siłą konieczności życiowych, zapanują nad teorją, nad prawem.

Potwierdzeniem prawdy tego faktu — to nasza „rzeczywista rzeczywistość".

Drugim faktem, który stwierdzić należy, to okoliczność, że nasze życie polityczne, obok typowego chamstwa, znamionuje przedewszystkiem walka osób lub walka o osoby. W konsekwencji ogół, w tym stanie rzeczy, zniechęca się do myślenia wogóle, a do spraw politycznych w szczególności.

Co więcej, walka w takiej płaszczyźnie prowadzi do coraz większego zaostrzenia, bez widoków możliwości uzyskania choćby drobnego odprężenia sytuacji.

Dalszym faktem, wypływającym logicznie z dwóch poprzednich, to okoliczność że gdy z jednej strony wszyscy zdają sobie sprawę, że zmiana naszego ustroju państwowego, zmiana naszej konstytucji, jest rzeczą nieodzowną — to mimo to z powodu napięcia walki, nie tylko nie doznającej odprężenia, ale wręcz z każdym dniem się zaostrzającej, nie można na terenie naszego Sejmu dojść w obecnej chwili do porozumienia i ścisłego kompromisu w sprawie zmiany konstytucji.

Uwzględniając fakt, że nasza sytuacja międzynarodowe, o czem tylekrotnie pisaliśmy, wymaga jak najszybszego zwrócenia całej naszej energji państwowej i społecznej w kierunku polityki zagranicznej - zrozumiemy nie tylko szkodliwość, ale wprost absurdalność tego stanu.

Ta absurdalność wystąpi jeszcze bardziej jaskrawo, gdy się porówna zgłoszone w Sejmie projekty zmiany konstytucji, a więc B. B. W. R. lewicy i centrum, oraz wniosek endecji.

Otóż choćby pobieżne przestudjowania tych projektów prowadzi do wniosku, że kompromis w wielu istotnych kwestjach był w zupełności możliwy.

Tymczasem co się stało i co się dzieje?

Oto wskutek specyficznej psychozy całej opozycji, nie mogącej się pogodzić z faktem odepchnięcia jej od władzy i sprowadzającej walkę programów do walki osób - nie można było znaleść na terenie Sejmu „wspólnego języka". Praca w komisji konstytucyjnej szła tak opornie, że zdołano ustalić zgodnie zaledwo jedno jedyne postanowienie, i to małoznaczne i o charakterze wyłącznie teoretycznym.

Wobec więc naszej sytuacji i tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej, nasuwają się dwie konieczności chwili, dwie możliwości oto, albo odprężenie walki i w konsenkwencji kompromis w stworzeniu owego czynnika nadrzędnego, a więc konstytucji, dostosowanej do naszych potrzeb państwowych i społecznych, albo jeśli odprężenie jest niemożliwe - dyktat.

Innego wyjścia nie ma - każdy inny sposób będzie półśrodkiem. W dzisiejszej sytuacji, przy pozostawieniu w mocy obowiązującej ordynacji wyborczej, i przy obecnem nastawieniu opozycji, dla dobra państwa wysuwa się, jako jedyna możliwość, ewentualność druga, a więc dyktat.

Uświadomienie sobie tego stanu przez wszystkich uczciwie o dobro państwa dbałych obywateli - to jedynie lekarstwo dla naszego schorzałego organizmu państwowego.

Walka o nowe prawo

Napróżno nasza opozycja sejmowa usiłuje wmówić w społeczeństwo, iż tylko w Polsce obserwujemy zasadnicze starcie między parlamentem i rządem, władzą ustawodawczą i wykonawczą. Życie zadaje kłam głośnym oświadczeniom heroldów naszej opozycji o tem jakoby to starcie było jedynie wymysłem „pułkownikowskiej mafji", spreparowanym na domowy użytek „sanacji". Codziennie dochodzą nas odgłosy tego starcia z szerokiego świata i mówią dobitnie, że jest ono zagadnieniem dnia nietylko u nas, ale i w krajach o dużem doświadczeniu historycznem i politycznem wyrobieniu.

Francja od szeregu lat przeżywa kryzys rządów parlamentarnych, maskowany rutyną i talentem przywódców politycznych. Nazajutrz omal po zakończeniu wojny światowej powstała walka obozów politycznych, chwilami namiętna i wręcz nieobliczalna w skutkach. Niemcy przeżywają również okres niepewności i wahań polityczny i gospodarczych. Nielikwidowane orjentacje z czasów wojny światowej, żądza odwetu, która głębokim korzeniem tkwi w nacjonaliźmie niemieckim, przewlekły kryzys gospodarczy i deficytowy budżet Rzeszy, to zagadnienia, które w żadnym wypadku nie mogą być oliwą na polityczne namiętności. Rządy podnoszą walkę niejednokrotnie występując na terenie parlamentu przeciwko reprezentowanym przez siebie obozom,

W ostatnich dniach w obydwu tych państwach rządy przedsięwzięły radykalne posunięcia przeciwko parlamentom. We Francji premjer Tardieu odroczył sesję Izby Deputowanych, będącej w trakcie obrad nad uchwaleniem ogólno-państwowego planu gospodarczego. Uważał za nonsens tego rodzaju obrady, gdzie lada moment można się spodziewać przypadkowego obalenia gabinetu, przez rozmiętnioną politycznemi animozjami Izbę. Wolał więc posłać ją na przymusowy odpoczynek wakacyjny, aniżeli prowadzić beznadziejną walkę o... głosy poselskie.

W Niemczech rząd rozwiązuje parlament z powodu uchylenia dekretów prezydenta Hindenburga w sprawach podatkowych i uchylone przez parlament dekrety w najbliższym czasie znowu ogłosi z podpisem prezydenta, nadając im moc obowiązującą.

Czytajcie to uważnie przysięgli obrońcy zagrożonej rzekomo u nas praworządności, zwłaszcza wy z lewicy sejmowej, co tak często lubicie brać wzór „dobrych" manjer politycznych od naszego sąsiada z nad granicy zachodniej. Tam obalone przez parlament ustawy, nakładające nowe ciężary podatkowe na ludność, rząd wprowadza w życie, wbrew najoczywistszej woli panów posłów, a wy chcielibyście, aby minister, który nie miał wątpliwej przyjemności podobania się wam, za co dostał od was votum nieufności, nie mógł być już ministrem do końca życia. Porównajcie i powiedzcie, przyznajcie się, gdzie kryje się głupstwo i fałsz.

Konflikt władz wykonawczej i ustawodawczej nie jest więc „sanacyjnym" wymysłem. Obserwować go można od dłuższego również czasu i w Anglji, gdzie rządzi gabinet mniejszości parlamentarnej, ostatnio i w bliskiej nam Finlandji, gdzie bezpośrednio przeciwko parlamentowi występuje ludność, dopatrując się w parlamencie ogniska, skąd dzięki przywilejom poselskim, idzie na kraj posiew komunistycznej zarazy.

Podobny kryzys przeszły i Włochy. Tam od kilku lat stabilizował się system wyrosły na zgliszczach i ruinach parlamentaryzmu. Nie można powiedzieć, aby Włochy źle na tem wyszły. Z państwa rozdartego wewnętrzną walką groźbą stałych powikłań społecznych, urastają do roli i znaczenia potęgi, które coraz pocześniejsze miejsce zajmuje w świecie.

Nic więc dziwnego, że ten kryzys musiał ujawnić się również i w Polsce, która bez doświadczenia politycznego, bez uświęconych tradycją form i wzorów, bez wypróbowanych metod, przeżyła cały szał sejmowładztwa, w najbardziej charakterystycznej najwięcej jaskrawej formie. Nic więc dziwnego, że miejscami i reakcja mogła być silniejszą.

Fakt jest faktem, że walka o nowe formy i nowe wartości trwa wszędzie. Przeżywają się stare doktryny, „nieomylne" zasady i dawne wzory. Żywem tętnem pulsujące życie nie da się już w nie wtłoczyć. Domaga się nowych praw i świeżych form naprzekór zajadłym obrońcom „dnia wczorajszego", chociażby przybierali się w najbardziej czerwone szatki, posługiwali ultra-radykalnemi hasłami. Życie ma swoje prawa, jest silniejsze od martwych przepisów,

...„Trzeba z żywymi naprzód iść"...

S-ki.

O moralność publiczną

Wypróbowaną bronią opozycji w walce z czynnikami rządowymi jest demagogiczny frazes za którym kryje się bezsilna pustka. Frazes negacji i rozstroju, frazes nieziszczalnych obietnic, żonglowanie wielkiemi hasłami, które przykrywają przyziemne ambicje i partyjne rachuby. Obok szermowania frazesem jakże chętnie dobywa opozycja innej zatrutej broni: oszczerstwa plotki i inwektywy. Organa prasowe partyj opozycyjnych raz wraz usiłują przeprowadzić koncentryczny atak na poszczególne czołowe jednostki obozu rządowego. Z wprawą zawodowych kolumniatorów realizują stare łacińską maksymę, „Byle oczerniać zuchwale, ślad jakiś zawsze pozostanie". Cóż stąd, że kłamstwo krótkie ma nogi, że epilogiem oszczerczej kampanji jest proces prasowy i skazujący wyrok, który — niestety — zapada i staje się prawomocnym dopiero po szeregu miesięcy. Korzyścią doraźną do rachuby partyjnej jest zmącenie opinji, rzucenie na żer plotki tego czy innego nazwiska.

Świeży atak na prezesa B. G. K. generała Góreckiego, dyktowany był tylko i wyłącznie zawiścią partyjną. Kalumniatorom nie szło przecież o tą czy inną politykę finansową Banku Gospodarstwa Krajowego. Szło raczej o to i tylko o to, że generał Górecki jest jednym z czołowych reprezentantów obozu pomajowego, że tak żywo bierze udział w organizacyjnym ruchu Federacji obrońców ojczyzny i utrudnia przez to warchołom z prawej i lewej strony wichrzenie w szeregach b. wojskowych. Atak ten odparty na całej linji dowodami z cyfr i faktów odzywa się jednak jeszcze echem nawet na łamach prasy ludowej i jest jednym smutnym dowodem więcej jak niewybredną, nikczemną często bronią usiłuje się u nas podważać i hamować realny, owocny trud czynników rządowych.

A równocześnie jesteśmy świadkami zjawisk, które w konsekwencjach swych muszą sprowadzić groźne zaiste obniżenie się moralności publicznej. Obserwujemy dzień w dzień jak nieskończenie daleko sięga karygodna pobłażliwość prasy partyjnej i przywódców opozycji w stosunku do ludzi notorycznie skompromitowanych w sensie politycznym i moralnym, byle tylko stawali dziś w szeregach frondy przeciwko rządowi. Rozgrzesza się ludzi z przewin choćby najcięższych i kolidujących z kodeksem karnym. Prasa uczciwsza przypominała niedawno sąd marszałka Daszyńskiego o pośle i przywódcy P. S. L. Piasta, Kierniku. Sąd wypowiedziany niegdyś publicznie imieniem całej PPS, niecofnięty dotąd, ani obalony który w słowach twardych stawiał Kierni a poza nawias ludzi uczciwych za to, że świadomie tolerował i tuszował zorganizowaną kradzież grosza publicznego. Przypomnieć trzeba uchwałę Rady Naczelnej PSL Wyzwolenia z 23 maja 1926 r. przyjętą jednogłośnie przy udziale 200 delegatów z całego kraju, uchwałę niecofniętą nigdy, ani anulo-

Stosunki narodowościowe w Kłajpedzie.

Artykuł 99 Traktatu Wersalskiego ustanawia, iż Niemcy mają zrzec się suwerenności nad terytorjum Kłajpedy jako bezsprzeczne litewskiem. Temu poglądowi przeciwstawili się gwałtownie Niemcy, którzy swoje negatywne stanowisko argumentowali tem, że tylko jeden rzekomo powiat kraju kłajpedzkiego posiada większość litewską, a mianowicie Heydekrug (53 proc. ludności litewskiej). Powiaty inne mają rzekomo większość niemiecką a mianowicie: Tylża 23 proc., Ragnit 12, Kłajpeda 44 proc, Li winów. Są to dane, pochodzące ze źródeł niemieckich Cały okręg kłajpedzki zamieszkuje 68 0 0 Niemców i 54.000 Litwinów. Tak sprawę narodowościowę przedstawiają Niemcy. W istocie rzeczy, ma ona się zupełnie inaczej. Komisja Ligi Narodów stwierdziła, że Kłajpeda zawsze była zamieszkana przez ludność z pochodzenia i języka litewską. Jedynie samo miasto Kłajpeda zostało zniemczone tak, jak zresztą wszystkie prawie miasta pod zaborem niemieckim Pozatem kolonizacja niemiecka w okręgu Kłajpedzkim, rozpoczęta jeszcze w XIII w. zrobiła również swoje, podczas gdy kolonizacja litew ka rozpoczęła się o wiele później, bo dopiero w drugiej połowie XV w. W wiekach późniejszych, aż do połowy X X w. odbywały się na całem terytorjum kłajpedzkim, aż po Pregołę nabożeństwa w języku litewskim. Nawet źródła niemieckie stwierdzają, że w pierwszej połowie XIX stulecia w 10-ciu okręgach Prus Wschodnich mowa litewska przeważała, a rejencja gumbińska nosiła oficjalną nazwę „Koni lich Preussisch-Litauische Regierung".

Stopniowo ludność litewska poczęła podlegać germanizacji, o czem świadczą następujące dane; w r. 1858 naliczono 139.780 osób mówiących po litewsku w całych Prusach Wschodnich, w r. 1890 — 114.700, a w r. 1910 już było 89.900. Według danych niemieckich na 575 osiedli wiejskich i miejskich na terytorjum Kłajpedy, w 390-ciu (a więc 70 proc.) ludność litewska stanowi absolutną większość. Według danych litewskich 63 proc. miejscowości w powiecie kłajpedzkim ma większość etnograficzną litewską, w Heynderg (Szyłokarczma) 92 proc. a w Pogegand-44 proc, Pozatem z niemieckiego spisu ludności z r 1 10 wynika ze poza okręgiem kłajpedzkim mieszka na reszcie terytorjum Prus Wschodnich 22.600 osub mówiących po litewsku. Spis ludności przeprowadzony przez autonomiczne władze kłajpedzkie (czyli Niemców) w roku 1925 wykazuje w okręgu kłajpedzkim 64.000 Nieców, 37 000 Litwinów, oraz 34 000 „Kłajpedzian", czyli nieuświadomionych Litwinów. W Kłajpedzie występuje to samo zjawisko co i na Mazurach pruskich, gdzie po polsku mówiący Mazur podaje się za Niemców.

Jeszcze bardziej na niekożyść Litwy przedstawia się w Kłajpedzie sytuacja polityczna. Podczas wyborów do sejmu kowieńskiego w roku 1926 na sześć posłów okręgu kłajpedzkiego niewszedł ani jeden Litwin. Dowodzi to, że zarówno Litwini etnograficzni jak i narodowi głosują z Niemcami Składa się nato wiele przyczyn, a przedewszystkiem moment Religijny Litwini kłajpedzcy — to ewangelicy, zaś Litwini kowieńscy, to — katolicy. Znów wzstępuje tu analogja z naszymi — mazurami...

Ważnym czynnikiem przeszkadzającym w odgermanizowaniu Litwinów kłajpedzkich jest także moment gospodarczy Rzesza niemiecka w jawny sposób faworyzuje Kłajpedę, już to zapomocą różnych świadczeń finansowych, albo też specjalnej konwencji weterynaryjnej i t. p.

Mimo to żywioł litewski wzrasta w okręgu kłajpedzkim o czem świadczą niedawne wybory do kłajpedzkie, Rady miejskiej, gdzie zamiast dotychczasowych 3-h Litwini otrzymali 6 mandatów Reasumując, należy stwierdzić że 50 — 55 proc. ludności kłajpedzkiej używa języka litewskiego, 25 — 30 proc. przyznaje się do narodowości litewskiej, a tylko 15 proc. wszystkich mieszkańców głosuje na listy litewskie.

Rząd litewski, zależny w wielkiej mierze dzięki zgubnej polityce Waldemarasa i jego dzisiejszych następców, od Niemiec, nie chciał, czy nie mógł zająć zdecydowanego stanowiska wobec dwulicowej polityki Niemiec w Kłajpedzie. Zdaje się, że Kowno jest bezsilne wobec Kłajpedy-Berlina.

Rząd litewski oczywiście rozumie niebezpieczeństwo, jakie dlań istnieje w Kłajpedzie — jedynym porcie litewskim. To też b. gubernator litewski w Kłajpedzie Merkys stosował niejako silną rękę wobec zakusów niemiec ich. Ale okazało się w wielu wypadkach że poseł niemiecki w Kownie p. Morath posiada nieograniczone wpr st wpływy.

Litwinów oczekują w Kłajpedzie niezmiernie ciężkie zadania. Znając bowiem mentalność hakatystów wschodnio-pruskich (a więc i kłajpedzkich wiemy że nie dają oni łatwo za wygrane.

Dowodem tego — głosy prasy, grożącej wywleczeniem spraw kłajpedzkich przed forum Ligi Narodów, oraz zakusy hakatystów, dążących jawnie do rewindykacji ziem kłajpedzkich, podobnie zresztą, jak i ziem pomorskich od strony Polski A Kowno, zamiast bezskutecznej walki z Polską i lojalną swoją mniejszością polską, winno baczniejszą zwrócić uwagę na jedyny swój port, na jedyny dostęp do morza — Kłajpedę.

Wiet.

waną. „Rada naczelna PSL. Wyzwolenia wzywa rząd, aby twardą ręką pociągnął do odpowiedzialności karnej tych wszystkich, którzy żerowali na skarbie państwa, nie osłaniając osobników takich, jak: Witos Kiernik Osiecki, Korfanty, Kucharski, Szydłowski, Bryl i inni".

Jeszcze podówczas obowiązywał w obozie lewicy pewien poziom moralności publicznej. Jeszcze zbyt świeże, zbyt jątrzące zdrową moralnie opinję były niekończące się afery Żyrardowa, Dojlid Skarbofermu, Protekty. Afery, które były nie tylko dowodem nieczystych rąk tego czy tamtego polityka, przywódcy partyjnego, ministra. Były ozemśJnieskończenie więcej zorganizowanem żerowaniem na skarbie państwa, bezkarną spółką wielmożów „koalicyjnych" rządów, tuczących się groszem publicznym.

Dziś przebrzmiały już w obozie opozycji te zastrzeżenia i skrupuły natury moralnej. Dziś każdy sojusznik jest dobry. Już poczynają znów porastać w pierzę, znów sięgają po wpływy, dostojeństwa i w adzę, znów przemawiają na wiecach i kongresach Witosy, Kierniki Popiele. Już Korfanty jest obrońcą praw ludu i pogromcą wszelkich nieprawności w życiu publicznem... Próbują na arenę politycznego działania wypłynąć jednostki, osądzone oddawna i bezapelacyjnie.

W dzień kongresu centrolewu usiłował inteligencję Krakowa mobilizować przeciw rządowi niejaki profesor dr. S. Kot. On również brał świeżo w obronę senatora PSL. Piasta Marchlewskiego i usiłował polemizować z wojewodą Kwaśniewskim w artykuliku skwapliwie przedrukowanym przez dzienniki i tygodniki endeckie. A przecież ten sam Kot był za czasu wojny autorem najnikczemniejszych memorjałów składanych władzom austryjackim, denucjujących ruch niepodległościowy. On to austryjackiej prokuraturze wojskowej przedkładał dowody winy posła Zamorskiego jednego z czołowych ludzi endecji oświetlając najusłużniej jego konspiracyjną robotę anty austryjacką. Wie o tem dobrze narodowa demokracja bo odsłoniła te fakty przed paru laty proces prasowy przeciw „Gazecie Warszawskiej". I mimo to na honorowem miejscu umieszcza w swych organach elukubracje p. Kota pasuje go na męża, który ma prawo głos zabierać w sprawach publicznych.

Pomińmy na chwilę polityczną stronę walki, jaka się dziś w Polsce toczy. Spojrzyjmy na nią ze stanowiska zagrożonej znów moralności publicznej. Dopóki w życiu zbiorowem obowiązywać będzie zasada czystych rąk i zdrowia moralnego dopóty poza nawiasem i pod pręgierzem wzgardy pozostaną pozostać muszą ci wszyscy, którzy z pracy politycznej czynili źródło osobistych korzyści lub którzy zawinili wobec majestatu p wstającej Polski.

Ra.

„Chadataje" przed zamkniętemi drzwiami.

Nie wszystkim zapewne jest znany termin rosyjski „chadataj". Byli i są tacy, którzy zawodowo chodzą po urzędach i załatwiają sprawy. Rzadko swoje. Częściej cudze. Rzadko bezinteresownie. Częściej za odszkodowaniem. To są właśnie „chadataje". Publiczność przedpokojów w urzędach.

Wszechwładza sejmu w okresie przedmajowym sprawiła, że „chadatajstwo" stało się niemal urzędową funkcją posłów na sejm. Nie mogło być inaczej. Przecież partja sejmowa była wszechwładną. Przecież mogła każdego urzędnika państwowego w każdej chwili z zajmowanego przezeń stanowiska usunąć. Więc oczywiście na urzędnika największy wpływ mógł mieć poseł. Bo to można było zawsze obiecać awans. Partja wszak i to przeforsować mogła. Można było zagrozić „wylaniem na twarz". I to przecież leżało w sferze możliwości rządzącej akurat w tej chwili partji. Można było i czyniło się takie rzeczy...

Tedy w urzędzie najlepiej załatwiał rzecz poseł. „Fundowano" sobie nawet posłów sejmowych do „chadatajstwa". Dobrze znane są wypadki, gdy nowopowstające przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe — brały poprostu co wpływowszych posłów do zarządów i rad nadzorczych, przeznaczając ich zgóry „do chodzenia" po urzędach.

Brał taki „zafundowany" członek rady nadzorczej tantjemy i honorarja i chodził. Załatwiał interesa firmy w urzędach. Bo zawsze przecież jakoś z posłem inaczej gadali... Więc i firmie się opłacało.

Interes trochę się urwał po przewrocie majowym. Przedewszystkiem dlatego, że urzędnik nie czuł już takiego panicznego przed posłem i jego groźbami strachu. No — i niebardzo też wierzył w możliwość zrealizowania tegoż posła ewentualnych obietnic... Urwał się interes z poselskiem „chadatajstwem" i dlatego, że wkrótce po przewrocie wydał rząd do wszystkich urzędów okólnik, polecający traktować posłów i senatorów narówni ze wszystkimi innymi petentami urzędów i zakazujący dawania posłom i senatorom jakiegokolwiek pierwszeństwa. Trochę się więc interes urwał. Powiadamy „trochę", bo niezupełnie się urwał.

W Warszawie, w większych miastach, pod okiem władz centralnych poseł rzeczywiście przestał być zmorą urzędnika. Ale na dalszej prowincji — zostało bardzo wiele z dawnego strachu przed posłem i z wiary w jego potencję.

Po dawnemu nachodzili posłowie urzędy, po dawnemu usiłowali wpływać na urzędników, po dawnemu urzędnicy traktowali posła inaczej nieco, aniżeli codzienną zwykłą publiczność urzędów.

I oto nadszedł moment, że i ta prowincjonalna powaga posłów gotowa w łep wziąć zasadniczo. Gotowe urwać się i te szczuplutkie już możliwości działania na prowincji.

Ukazał się okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, polecający urzędnikom nie przyjmować wogóle tych posłów, którzy najbardziej czynny udział brali w makabrycznym widowisku wskrzeszenia Targowicy — w tak zwanym potocznie „krakowskim kongresie centrolewu". Nazwiska tych, którzy tam szczególnie wyróżniali się — podane zostały urzędnikom do wiadomości. A nazwisk tych jest sporo. Interes z „chadatajstwem" i to nierzadko wcale lukratywnem—gotów urwać się gruntownie...

W odpowiedzi burza w „Robotniku" i burza w „Gazecie Warszawskiej".

Słusznie powiada przysłowie — „uderz w stół, a nożyce się odezwą".

Vigil.

Ku uciesze wrogów.

Polskiej Partji Socjalistycznej nie dość jest fermentu, jaki wszczyna wewnątrz kraju, ale chce jeszcze zatruć kłamstwem dusze naszej miljonowej emigracji w Stanach Zjednoczonych A.P. i Kanadzie.

Do tej niezbyt zaszczytnej roli został przeznaczony poseł Piotrowski, który kilka tygodni czasu poświęcił na objazd ośrodków polskich ze szczytną misją szkalowania Polski, jej władz naczelnych i zwycięskiego Jej Wodza. Wyprawy za ocean nie są obce naszym partyjnikom. Wysyła swych ludzi prawica i lewica. Prawica utartym zwyczajem traktowała je jako okazję do napaści na obóz legionowy, świadomie fałszywie przedstawiając go, jako zaprzysiężonego sojusznika państw centralnych dla uwypuklenia swych rzekomych zasług w roli sprzymierzeńca zwycięskiej koalicji. Wycieczki te nie dawały jednak Narodowej Demokracji specjalnych rezultatów. Emigracja polska orjentowała się zbyt dobrze co do właściwego kierunku i zadań obozu legjonowego w czasie wojny światowej. Mówi o tem szacunek i entuzjazm, z jakim odnosiła się do osoby Marszałka Piłsudskiego, widząc w nim Budowniczego Polski Odrodzonej.

Ten stosunek emigracji do Marszałka Piłsudskiego musiała wykorzystać nasza lewica. Wysyłała i ona swych „ambasadorów" do Stanów Zjednoczonych, dyskontując dla swoich celów popularność Piłsudskiego. Imię Jego było dla niej listem polecającym, wykorzystywanym w bardzo niski sposób, gdyż wycieczki tych „ambasadorów" były wyprawami po... złote runo, po amerykańskie dolary, któremi miała być finansowana agitacja partyjna. Jeździli socjaliści, jeździli i wyzwoleńcy, a nawet i N. P. R. próbowała szczęścia. Przywozi dolary, raz mniej, raz więcej. Rychło jednak zorjentowali się rodacy za oceanem co do właściwego charakteru tych wycieczek i... przestali płacić. Urwały się dochody i skończyły wycieczki.

Tow. Piotrowski podjął na nowo tradycję tych wycieczek. Ruszył nietylko po złote runo, ale dostał mandat do reprezentowania „ideologji", godzącej w obóz, który na swych barkach dźwignął gmach Niepodległości. Miał „odrobić" to, co przez kilka lat wysłannicy lewicy głosili jako ewangielję dla emigracji. Odrabiał powierzone sobie zadanie gorliwie. Nie było kłamstwa, któregoby nie użył, nie brakło kalumji, którejby oszczędził obozowi Marszałka Piłsudskiego.

Pytamy w jakim celu? Na „likwidację systemu" emigracja pieniędzy nie da, słusznie uważając, że można finansować twórcze poczynania dla dobra kraju, ale nie wolno jej pogłębiać i zaostrzać partyjnych swarów w Macierzy. Przecież i głosów tej emigracji dla swych list wyborczych skaptować nie może? Więc poco? Poco wciągać w wir namiętności politycznych emigrację, która powinna widzieć z oddali blask chwały Rzeczypospolitej i czuć dumę z postępów około ugruntowania jej niepodległości i potęgi. Emigracji winniśmy ukazywać Polskę, a nie jej skłócone obozy polityczne, winniśmy jej mówić o tem, że w kraju budują się i powstają „wielkie rzeczy: Gdynia i flota handlowa, koleje i drogi, Mościce i Chorzów i t. p. Pomniki mozolnych wysiłków i twórczej pracy. Tow. Piotrowski wybiera się jednak z ewangielją nienawiści partyjnej, głosząc krucjatę przeciwko naczelnym władzom Rzeczypospolitej. Eksportuje żale obozu, zawiedzionego w nadziejach i ambicjach. Jesteśmy spokojni o to, że p. Piotrowski i ewent. następni wysłannicy naszej opozycji sejmowej, nie zdołają zatruć jadem kłamstwa rodaków na obczyźnie. Ale szkoda nieodżałowana i wielka, że PPS. do swych rozgrywek partyjnych wciąga nawet nielicznych wyznawców na obczyźnie.

Niedawno „Robotnik" ogłosił list dziękczynny dla tow. Piotrowskiego od komitetu wykonawczego Związku Socjalistów Polskich w Ameryce. Omal odpisane z „Robotnika". Te same frazesy o „walce decydującej", która ma rozstrzygnąć o racji socjalistycznego obozu w jego walce z sanacją nietylko w Polsce, ale nawet (pożal się Boże!) w Ameryce i Kanadzie, że „likwidacja systemu"... „oczyści atmosferę i w Ameryce"... Nie brak i frazesu o nędzy robotniczej, słowem jest wszystko, tylko niema ani jednego cieplejszego słowa dla Polski, a dla nas to jest rzecz decydująca.

Powtarzamy raz jeszcze, że eskapady w rodzaju wycieczki p. Piotrowskiego osłabiają i tak nie za mocną więź emigracji z Ojczyzną. Nie ma z tego żadnych korzyści partja, a tego rodzaju agitacja wyrządza nieobliczalne szkody Państwu. Osłabia przywiązanie do kraju rodzinnego, podważa jego powagę i znaczenie, w fałszywem świetle stawia nas wobec obcych, jednym słowem, jest li tylko wodą na młyn naszych wrogów, umiejących wykorzystać na obcym terenie każdą sytuację i każdy argument.

Wiemy, że oni umieli dla swoich celów wykorzystać również wycieczki w rodzaju p. Piotrwskiego.

S-ki.

Podwójne oblicze komunizmu

Na odbytym niedawno 16-tym kongresie partji komunistycznej, Stalin odpowiadając na liczne zapytania delegatów co do polityki narodowościowej rządu sowieckiego zaznaczył między innymi że podstawową zasadą tej polityki jest całkowite uznanie prawa każdej narodowości, zamieszkałej na terenie Z. S. S. R., do niczem nieskrępowanego rozwoju narodowego. Tem właśnie państwo proletarjackie, według oświadczenia Stalina odróżnia się od państw kapitalistycznych, że nie gnębi mniejszych narodowości, stosując zasady całkowitej równości i uwzględniając odmienne kultury narodów nierosyjskich.

Wobec tego oświadczenia Stalina, ciekawem będzie podać do wiadomości urzędowe dane statystyczne o składzie socjalnym i narodowościowym tych 2000 delegatów, którzy zjechali się do Moskwy na kongres, stanowiący niejako najwyższy organ decydujący o sprawach politycznych i gospodarczych, oraz ustalający dalszą linję polityki rządu sowieckiego, od której zależą losy 150 miljonów obywateli sowieckich.

Otóż według tych danych 60 proc. delegatów należało do narodowości rosyjskiej, 10 proc. żydowskiej, 8·5 proc. ukraińskiej, reszta zaś do innych narodowości. Co oznaczają te dane? Na 150 miljonów ogółu ludności Z. S. S. R.. liczba Rosjan wynosi około 70 miljonów, t. zn. 46 proc. Ukraińców ponad 30 miljonów t. zn. 21 proc., Żydów około 3 miljonów (2 proc.). Widzimy tedy, że skład narodowościowy delegatów na kongres komunistyczny nie odpowiada zupełnie stosunkom liczebnym głównych narodowości, zamieszkujących Z. S. S. R. Podczas gdy ludność żydowska w Sowietach stanowi 2 proc., liczba delegatów narodowości żydowskiej wynosiła 10 proc. Rosjanie stanowiący 46 proc. ogółu ludności posiadali delegatów 60 proc. Ukraińcy zaś stanowiący 20 proc. ogółu ludności posiadali delegatów 8 proc. Z danych narodów w Z. S. S. R. nieodpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Ukraina, która odrywa pierwszorzędne znaczenie w życiu Sowietów, dostarczając związkowi sowieckiemu 80 proc. ogólnej produkcji węgla, 72 proc. rudy żelaznej, 90 proc. cukru, 60 proc. zboża towarowego i będące źródłem 40 proc. dochodów podatkowych skarbu sowieckiego, posiada w partji rządzącej przedstawicielstwo dwa i pół razy mniejsze od stosunku liczebnego tej narodowości do ogółu ludności, nie mówiąc już o istotnem znaczeniu tego kraju w Z. S. S. R. W świetle tych danych hegemonja Rosjan w życiu państwowem i politycznym jest oczywistą.

Wiele mówiącym jest również skład socjalny kongresu komunistycznego, który ustalił linję wytyczną dla polityki agrarnej, dotyczącej miljonów włościan. Otóż robotnicy stanowili 71 % ogólnej liczby delegatów kongresu, włościanie 6,5 %, resztę delegatów t. zn. 22,5 % stanowili urzędnicy sowieccy. W ten sposób dane te uwidoczniają olbrzymią przewagę przedstawicielstwa robotniczego nad włościańskiem. Jeśli weźmie się pod uwagę, że ogólna liczba robotników Z. S. S. R. wynosi około 10 miljonów t. zn, 7 % ogółu ludności, włościan 130 miljonów t. zn. 85 %, to będzie jasnem, że kongres komunistyczny zignorował całkowicie interesy największej warstwy ludności sowieckiej, a nawet uchwalił politykę skierowana przeciwko żywotnym interesom 85 % ludności. Z. S. S. R.

Możnaby było przypuszczać na podstawie powyższych danych, że swoista konkurencja kongresu komunistycznego jest wyrazem „dyktatury proletarjatu", o którą według oświadczeń przywódców komunizmu jest oparty ustrój sowiecki. Przy bliższej jednak analizie składu tych 70 % delegatów których statystyka sowiecka zaliczyła do rubryki robotników, ujawniają się nader ciekawe rzeczy.

Otóż okazuje się, że wśród delegatów robotników zaledwie 16 % są robotnikami od warsztatu t. zn. faktycznie pracuje w fabrykach. Reszta delegatów robotniczych, to znaczy 84% nie są robotnikami, lecz dygnitarzami partji komunistycznej większych i mniejszych stopni, którzy w fabrykach nie pracują. Ta nowa arystokracja sowiecka, pochodząca ze stanu robotniczego, wykorzystała przewrót komunistyczny, aby zająć odpowiedzialne stanowiska w aparacie sowieckim i korzystać ze wszystkich udogodnień życiowych, które im daje uprzywiljowane położenie w hierarchji sowieckiej.

Widzimy tedy, że decydującą większością na kongresie komunistycznym była ta właśnie „szlachta" sowiecka, która nie może odzwierciedlać istotnych interesów proletarjatu. W tem również tkwi przyczyna łatwego „zwycięstwa" Stalina nad opozycją. Nowa bowiem szlachta sowiecka obawia się każdej zmiany na najwyższem stanowisku, aby nie utracić swych przywilejów. Woli więc, aby Stalin „zwyciężył", gdyż z przyjściem nowego dyktatora mogłyby zajść radykalne zmiany w podziale wpływów.

AUTA NA USŁUGACH POCZTY.

Największem przedsiębiorstwem przewozowem w dziedzinie automobilizmu w Niemczech, jest przedsiębiorstwo, przewożące pocztę Rzeszy, Park automobilowy poczty Rzeszy z końcem 1929 roku posiadał 9738 aut, z których 3595 kursowały jako autobusy, a 4976 jako wozy ciężarowe. Była to jedna trzecia autobusów kursujących wogóle w całej Rzeszy /razem jest ich 10. 594/. Oprócz aut benzynowych, posiada poczta Rzszy 1900 aut elektrycznych. W 1928 roku autobusy pocztowe Rzeszy przetransportowały 68 miljonów pasażerów

Rewolucja na wakacjach.

Jednemu z polityków, zresztą bynajmniej nie członkowi BBWR, udał się znakomity dowcip, choć bezlitośnie gryzący ironją. Scharakteryzował on całą politykę Centrolewu, której od tygodni jesteśmy naocznymi świadkami, na którą codziennie patrzymy ze zdumieniem, przecierając oczy i zapytując, sen to czy jawa,— w dwuch słowach: rewolucja na wakacjach. Kapitalnie to rzecz ujmuje.

Bo jakże? Ojczyzna w największem niebezpieczeństwie. By ją ratować, Centrolew zwołuje kongres krakowski. Padają tam wskazania nietylko dla Polski, ile dla zagranicy, by nie udzieliła Polsce pożyczki. Pozatem pada wiele innych słów, których wartość jest już powszechnie znana. „Robotnik" rekapituluje wszystko w jednem bojowem zdaniu: Opozycja Centrolewu, dotychczas parlamentarna, wyszła obecnie na ulicę. Następują coraz groźniejsze zapowiedzi. Ludzie w niepokoju oczekują, co będzie.

Na ulicę — poza demonstracją krakowską w dniu kongresu — wprawdzie nikt nie wyszedł w żadnem mieście polskiem, ale oto posłowie Centrolewu zjeżdżają się w Warszawie. Dzieje się to z okazji podjęcia dyjet poselskich w dniu 1 lipca, ale zawsze jest. Posłowie konferują, naradzają się. Teraz padną hasła, które zmobilizują ulicę w mieście i wsi. Teraz wypowiedziane będzie to magiczne słowo, które będzie ostatecznem i wszystkiem zarazem. Wszyscy czekamy w napięciu najwyższem.

Posłowie Centrolewu uchwalają się zwrócić do P. Prezydenta Rzczplitej z ponownem żądaniem zwołania sejmu. W jakiej formie, która będzie ostatniem ostrzeżeniem, to uczynią? Ale oto pieśń się urywa. Uchwalają zwrócić się nie teraz, lecz dopiero kiedyś, w przyszłości. . .

Bo jakże? Mądry i przewidujący polityk bierze pod uwagę wszystko, więc także tak ważny element jak czas, jak pora roku. Mamy lato, żniwa, jak tu agitować chłopa i odciągać go od najpilniejszych robót polnych? Bezrobocie maleje, bezrobotni znajdują w coraz większej liczbie zatrudnienie, więc jak tu podburzać robotnika? A także i sami posłowie, po całorocznych trudach dla dobra kraju, po całorocznych zmaganiach z wrogami ojczyzny, potrzebują odpoczynku, który się im słusznie należy, muszą wyjechać do badów krajowych i zagranicznych.

- Trzeba rozwarzyć. Albo ojczyzna jest istotnie w niebezpieczeństwie, więc trzeba ją ratować, odrzucając nabok wszystkie względy, nie patrząc na żadne żniwa i wywczasy; albo niebezpieczeństwa tego niema, jeżeli można je odkładać do stosownej chwili, więc tumanienie niem najmniej uświadomionych politycznie i społecznie elementów, jest zbrodnią.

Mylą się ci, którzy sądzą, że społeczeństwo nie orjentuje się w sytuacji. Sytuacja jest zbyt jaskrawą, by można się w niej mylić. Nad poprawą ciężkiego położenia gospodarczego, w jakiem wraz z całą Europą znalazło się państwo polskie, rząd pracuje z największym wysiłkiem i to, co uległo poprawie, jest jedynie i wyłącznie zasługą rządu. I w ten rząd, w tak ciężkich warunkach borykający się z nadludzkiemi prawie trudnościami, bije z całej siły opozycja z prawa i z lewa.

Tem gorzej, że dzieje się to w państwie, które dopiero przed dwunastu laty powstało, które już potem umiało stoczyć ciężką i długą wojnę o utrzymanie swej niepodległości, które ma przyjaciół daleko, a blisko potężnych wrogów, czyhających tylko na jakiś z jego strony fałszywy krok, by go wykorzystać na swoją korzyść, a jego zgubę.

Jest coś tak okropnego, tak przeciwnego instyktowi samozachowawczemu, wspólnemu wszystkim ludziom, a zarazem tak oburzającego w tem zjawisku, że pomimo, iż metody, taktyka i pobudki działania opozycji były już sto razy analizowane, myśl mimowoli ciągle wraca do punktu wyjścia, do uświadomienia sobie, dlaczego tak się dzieje, jak to jest możliwe?

A trzeba sobie to dobrze uświadamiać, bo trzeba te możliwości raz na zawsze wyplenić z polskiego życia publicznego, jeżeli się chce, by Polska była mocarstwem wielkiem i potężnem.

Stf. Ż.

KRONIKA NAFTOWA

Stan z dnia 28 b. m.

Stateland Południe gł. 1172 m, rury 8 5", w. polanickie

g. Sikorski gł. 916 m. rury 10", w. nasunięte.

Arkadja gł. 1552 m, rury 6.5" w. menilitowe tłokuje 2000 kg. ropy dz.

Emil Parnas gł. 839 m, rury 10", w. nasunięte

Zawisza Czarny II. gł. 1537 m, rury 6", w. popielskie, ściąga około 5000 kg, ropy dz,

Sfinks gł. 1646 m rury 4·5", eocen dolny rozszerza i tłokuje około 4300 kg ropy dz.

Pasteur II. gł. 1872 m, rury 5", piaskowiec borysławski tłokuje co drugi dzień po 4 tys. kg. ropy.

Jaberg gł. 1389 m, rury 6" w. menilitowe wierci i tłokuje 500 kg. ropy dz.

James Forbes gł. 704 m, rury 12", w. nasunięte

Vandenberg gł. 1724 m, rury 4", piaskowiec jamneński, stale tłokuje po 6000 kg. ropy dz.

Zygmunt V gł. 648 m, rury 12 w. nasunięte

Violetta gł. 943 m, rury 10", dnia 24 ub. m. nawiercono płytką ropę mraźnicką. Wybuchowa produkcja wynosiła w pierwszy dzień około 20 cystern, 25 ub. m. 14 cyst., 20 go 12 cyst, 27 lipca 8 cyst. częściowo wybuchowo i za łyżką.

Zlekceważony klijent zagranicznej protekcji.

Nazwy mają w oczach wielu polityków moc rozgrzeszania z czynów, które pokrywają wszystko, co się przed 150 lat niewoli nazywało w Polsce Targowicą, od czterech lat zyskało miano „międzynarodowego współdziałania czynników demokratycznych". Współdziałanie to jednak nie jest prawdziwą kooperacją równouprawnionych stron. Wybijają się tu protektorzy i protegowani, mocodawcy i klijenci, zapobiegający o pomoc i rozkazodawcy, a ten podział ról nie zależy w najmniejszym stopniu od wewnętrznego ustroju, ale od przynależności państwowej stron. Tak się już złożyło, że niemiecki socjalista, choćby zawisł na nim miecz dyktatury nacjonalistów, lub nawet widmo restauracji Hohenzollernów, nie będzie apelował o pomoc do partyj Bluma, Renaudela lub Daszyńskiego. Nie pozwoli mu na to ostatni z szeregowców partyjnych, rozumiejąc, ile tkwi niebezpieczeństwa dla państwowego interesu.

W tem znaczeniu międzynarodowe współdziałanie czynników rzekomo demokratycznych jest tylko pogłębianiem tych samych różnic, które stwarza dyplomacja między mocarstwami głównemi a państwami o t. zw. „ograniczonych wpływach i interesach". Specjalnie zaś w Polsce przyjęcie na siebie roli klijenta zagranicznych „demokracyj" jest przeciwdziałaniem i osłabieniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej.

Niestety, tę właśnie rolę przyjął na siebie Centrolew, a pełnomocnictwa złożył w umiędzynarodowione ręce PPS. Widocznie jednak w sferach międzynarodowych czynników nisko są notowane akcje polskiej lewicy, skoro nieprzerwany łańcuch skarg i apelów w stronę zagranicy nie wywołał pożądanego dla PPS. wyniku.

Oto, w czasie międzynarodowego kongresu górników w Krakowie, udało się leaderom PPS. wydostać od angielskiego działacza Cooka, deklarację sympatji z dążeniami Centrolewu do nieprzerwanego sejmowania—a przeciwko odraczaniu sesji parlamentarnej. Wydrukowano to oświadczenie Cooka na naczelnych miejscach w „Naprzodzie" i „Robotniku". Potem przyszedł kongres Centrolewu w Krakowie, którego właściwe oblicze było skierowane nie ku

masom pracującym Polski, lecz ku najpotężniejszym giełdom i bankom z prośbą i naciskiem jednocześnie o bojkot finansowy państwa polskiego. Rolę argumentów miały tu odegrać alarmujące wieści o wewnętrznym stanie Polski.

Źle jednak obliczono się z polityczną akustyką, Europy. Skargi i żale skonfederowanych familji partyjnych nie wywołały żadnego echa. Natomiast przywódca angielskich górników, powróciwszy do kraju, otrząsnął się z jadowitych sugestyj pp. Żuławskich i w jednem z pism dał świadectwo prawdzie Zdaniem p. Cooka, postępy, jakie uczyniła w ostatnich latach klasa robotnicza Polski, są zdumiewające i stawiają ją w pierwszych szeregach proletarjatu Europy. Zarobki górnika polskiego ;wzrosły w ciągu 10 lat o 40 proc. Wzrosła wydajność pracy i podniósł się dobrobyt.

Optymizm p. Cooka w przedstawieniu bytu górnika polskiego pochodzi, oczywiście, z badań porównawczych nad życiem górników całej Europy.

Głos brytyjskiego działacza jest, jak dotąd jedynym choć nieoczekiwanem wynikiem zabiegów PPS. o interwencją zagraniczną.

Jest on również dowodem, że PPS. przestaje być honorowana nawet w roli klijenta międzynarodowych czynników.

S. K.

Cech Crześcijańskich Rzemieślników w Borysławiu

Utworzenie tej instytucji ma swoją historję, gdyż władze przemysłowe pierwszej i drugiej instancji uzależniały swe zezwolenie na utworzenie cechu w Borysławiu od opinji cechów drohobyckich. Nie leżałoby to oczywiście w interesie cechów drohobyckich, ponieważ straciłyby one wpływy i dochody z Zagłębia i około 20 gmin wiejskich. Nie pomogły też najsłuszniejsze argumenta wysuwane od 6 lat z górą. Dopiero nowa ustawa przemysłowa z 1927 r. rozwiązała cechy stare wprowadzając nowy typ cechu. Ta dopiero ustawa wyzwoliła borysławskich rzemieślników z pod opieki Drohobycza.

Komitet Założycielski otrzymał zatwierdzenie statutu z 27/4 b. r. L. P. H. 173/30, wobec czego odbyło się pierwsze Walne Zebranie członków na którem wybrano następujący Zarząd A. Kecht starszy cechu, K. Kornelak i M. Koestler podstarsi, Jan Gleń, Stanisław Ulanowski, W. Chłopek, M. Chudziński. P. Prorok i K. Jarema członkowie zarządu. Celem zorganizowania administracii i ksiąg zaproszono jednogłośną uchwałą Zarządu z 10 ub. b. na sekretarza bezpłatnego p Marjana Kozłowskiego, przemysłowca z Borysławia. Ustalono też następujące godziny urzędowe: poniedziałki 4—6 pop, czwartki 6—8 pop. w lokalu „Gwiazdy“.

W interesie rzemieślników jest jak najliczniejsze przystępowanie do cechu. Nowej tej placówce życzymy wielkiego rozwoju i dodatnich skutków jej założenia.

Drohobycz

Ze Zw. Strzeleckiego. Dnia 3 b. m. odbędzie się w Podbuzu wielki festyn. Budowa domu Strzeleckiego w Potoku postępuje w szybkiem tempie. Zarząd powiatowy wyasygnował narazie na tę budowę 500 zł.

Z życia rolników. W połowie sierpnia organizuje M. T. R. wycieczkę rolników naszego powiatu na dożynki do Spały. Wycieczka ta zwiedzi następnie Górny Śląsk, Kraków i Wieliczkę. Inspekcję ogrodów warzywnych w Medenicach i Ropczycach przeprowadziła ins. Urbanowiczówna. Wskutek posuchy wyniki są dość słabe. M. T. R. zamierza zorganizować sześć gospodarstw wzorowych w naszym powiecie.

Powrót z obozów letnich P. W. i W. F. uczestników z komendantem p. kpt. Jezierskim i por Steczkowskim nastąpi 8 b. m.

Trzy samobójstwa. Dnia 24 ub. m. usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esensji octowej Mozez Kweczer r. Locker z Zarzecza, (pow. Bohorodczany). W tym samym dniu powiesił się w Podbużu Michał Lesiów l. 67, dnia zaś 27 ub. m. powiesił się Jakób Tarnawski z Mrażnicy, l. 63.

Bijatyka. Na tle osobistych porachunków wywiązała się bójka, w czasie której Mikołaj Sońniak z Niedźwiedzy postrzelił Jana Kowala. Za bójki doniesiono do sądu Stanisława Milana i Władysława Piłkowa, zaś Mikołaja Hrycka za awanturowanie się i opór względem funkcjonarjusza P. P.

Dobry powiernik. 24 b. m. został aresztowany razem ze swoim spólnikiem Michniakiem Władysławem Jan Borysławski z Drohobycza, karany kilkakrotnie za różne kradzieże, pod zarzutem 26 kradzieży mieszkaniowych. Znaczną część łupu w postaci bielizny, naczynia, srebra stołowego i t. p. odebrano od nazwanych i zwrócono poszkodowanym a to; Bronisławie Danielewicz, Marji Stacyszynowej, Annie Czerniak, Stanisławowi Konopskiemu i innym. Nadto zakwestjonowano u tychże wiele rzeczy pochodzących również z kradzieży. Rzeczy te, jako dotychczas przez poszkodowanych nie rozpoznane, oddano Sądowi pow. tu do depozytu. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Jak się dowiadujemy Jan Borysławski był nie tylko amatorem cudzej własności, lecz pracując przy budowie wodociągów był równocześnie mężem zaufania i delegatem z ramienia P.P.S.C.K.W.

W czasie ucieczki z więzienia w Drohobyczu został Hryń Kowal, odsiadujący karę 20 lat więzienia za morderstwo, ciężko przez strażników postrzelony w brzuch i krzyże.

Zgubiono Antoni Załucki zgubił książeczkę wojskową. Szubert Weinfeld zgubił dyplom fryzjerski i świadectwo nauki.

Znaleziono Marja Mangold przetrzymała capa.

Za nieprawne posiadanie broni doniesiono do sądu Karola Burdona, zaś Ozjasza Bleiberga i Różę Wohlman za nieprzestrzeganie przepisów o spoczynku świątecznym. Za następujące przekroczenia nałożono w drodze administracyjnej kary w ub. tygodniu; drogowe 13 kar, meldunkowe 2, sanitarne 1, przemysłowe 2, o godzinach handlu 1 karę i o czasie pracy 1.

Borysław.

Wycieczkę do Podbuża urządza w niedzielę dnia 3 b. m. Stow. „Gwiazda“. Wyjazd z przed lokalu własnego o godz. 8-ej rano.

Bank Ludowy Spółdzielnia z ogr. odp. w Tustanowicach został przyjęty w poczet członków Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce. Temsamem zakres działania tej Spółdzielni doznaje znacznego rozszerzenia, albowiem Dyrektorjat wymienionego Związku uchwalił udzielić Bankowi Ludowemu, przez Centralny bank dla Spółdzielni w Warszawie, odpowiedniego kredytu długoterminowego oraz rymesowego.

Kiedyż nareszcie wglądną kompetentne czynniki w stosunki sanitarne naszych fabryk wody sodowej. Kilkakrotne uwagi nasze na ten temat pozostały dotychczas bez skutku, a demonstrowane przez wiele osób w naszej Redakcji „syfony“ pełne są brudów i robactwa. Ten skandaliczny wprost stan naszych „fabryk“ wody sodowej, zwłaszcza w letnim sezonie, wymaga natychmiastowej i jak najenergiczniejszej interwencji powołanych do tego organów.

Komu zależy na własnym dobrobycie a zarazem na jaknajszybszem zlikwidowaniu obecnego kryzysu gospodarczego musi oszczędzać! Najdogodniejsze warunki oszczędności daje Komunalna Kasa Oszczędności miasta Borysławia.

Stan bezrobocia. W czasie od 24 do 30 ub m. było u nas rejestrowanych bezrobotnych 2010 w poprzednim zaś tygodniu było 1971. Ustawowe zasiłki w czasie od 21 do 27 ub. m. pobierało 202 na ogólną sumę 4171.13 zł. wypłaconych zasiłków.

Kolonja wakacyjna. Wysłane na miesiąc lipiec dziewczęta (78) na wakacje do Kropiwnika Nowego wróciły 29 ub. m. Dzieci wyglądają zdrowo i wesoło i to najwięcej i najlepiej świadczy o celowości akcji wakacyjnej i solidnej opiece kierowniczek Kolonji p. Bablichowej. Wszystkie dzieci przybrały na wadze od 1 do 3.80 kg. Chłopcy wyjechali 30 ub. m. Niezależnie od kolonji dla dzieci w wieku szkolnym, zorganizował Związek Pracy Obyw. Kobiet drugą Kolonję dla dzieci w wieku przedszkolnym (30 dzieci) na Ponerli od 10 lipca, a nadto jedną półkolonję - z braku pomieszczenia na kolonji - z całem utrzymaniem dla 20 dzieci.

Organizacyjne zebranie Związku akademików na terenie Borysławia odbyło się dnia 29 ub. m. w lokalu Zw. Urzędników Adm. Jako cel wytknął sobie związek pracę kulturalno - oświatową towarzyską, sportową i t. p., tworząc odpowiednie sekcje. Związek jest zupełnie apolitycznym i należeć do niego mogą wszyscy akademicy borysławiacy. bez względu na narodowość i wyznanie. Na czele wybranego Zarządu stoją: p.p. mgr. Morgenstern prezes, Schall r viceprezes i Rosenscheinówna sekretarka. Zw. Urz. Administr. udzielił daleko idącego poparcia nowej placówce w postaci czytelni, bibljoteki i t. d.

Dancing Akademickiego Koła Borysławian odbędzie się w sali Sokoła dnia 17 b. m. budząc żywe zainteresowanie.

Nieudała demonstracja. Policji naszej udało się zupełnie udaremnić przygotowanie na 1 bm. demonstracje komunistyczne. Aresztowano kilka osób, a m. in. Rebekę Gertner z Wolanki w chwili rozwieszenia transparentu. Nasi komuniści mają pecha, gdyż wszystkie ich plany są stale paraliżowane w zawiązku.

Zwyrodnialec. Aresztowano Józefa Miśkowa z Mrażnicy za zgwałcenie Marji P. l. 17, służącej.

Repertuar kina Colosseum: Do niedzieli podwójny program „ŻELAZNA STOPA“ z W. Fairbanksem oraz „BARDELYS KSIĄŻĘ MIŁOŚCI“ z J. Gilbertem i Eleonora Boardman. Wkrótce „LUDZIE BEZ OBLICZA“ z Harry Peelemi „STAĆI TU EDDE? z E. Polo.

ROZWÓJ WYNALAZKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Do urzędu patentowego w Czechosłowacji wpłynęło w r. 1929 - 9.1 3 wynalazków z prośbą o opatentowanie, t. j o 653 więcej, niż w 1928 r Od utworzenia republiki Czechosłowackiej urząd ten opatentował 70.060 wynalazków Najlepsze z nich są to projekty w dziedzinie elektrotechniki (985) chemji i mechaniki (451).

35 proc. wynalazców, zgłaszających swe projekty w r. 1929 mieszka w Czechosłowacji, 65 proc zaś zagranicą. Czysty dochód urzędu patentowego w r. 1929 wynosił ogółem 532.942 zł.

AUTO SZACHA PERSKIEGO

Szach perski zamówił w Ameryce nowy samochód, którego niektóre części mają być wykonane ze szczerego złota. Godło cesarkie na karoserji ma być wysadzane drogocennemi kamieniami. Wnętrze wozu obite jest czerwonym jedwabiem, a na podłodze ma leżeć prawdziwy błękitny lis.

Auto, po wykończeniu, przewiezione będzie do Persji parowcem „Minnetonka".

KINOMANJA

Statystyki światowe wykazują coraz większy wzrost kinomanji wśród tłumów. Najlepszym dowodem tego jest fakt że opery teatry, a nawet teatrzyki rewjowe, bankrutują w zastraszającem tempie, a ilość teatrów świetlnych ciągle wzrasta. Najbardziej choroba ta rozwinęła się we Włoszech i tak np. statystyki naliczyły dwa tysiące pięćset dwadzieścia teatrów świetlnych, obliczonych na 1,194,600 widzów.

JEDYNOSTKA LUDZKA JAKO WSKAŹNIK OBROTOWY

„Christjans Science Monitor" amerykańskie pismo z zakresu ekonomji, rozpoczęło ostatnio ankietę na temat podany przez jednego z profesorów ekonomji Podał on mianowicie projekt przeprowadzenia „rocznego ludzkiego bilansu", w którym wziętoby pod uwagę kwestje czasu pracy, warunków płac i ubezpieczeń pracujących. Twierdzi on, że byłoby to nietylko doskonałą kontrolą pracy lecz także pomogłoby do przezwyciężenia nieufności, i nienawiści, jaka stoi na przeszkodzie w porozumieniu między kapitałem a pracą.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za 1/16 w dolarach amerykańskich.

Borysław:

Apollo I i II 25 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II i V 100 **Wulkan Horodyszcze** I i II 50, **Wiara** 70 tr **Zyghard** I, II i III 65, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 500, **Mary** I, II, III, V 90, ontresin Galicja I, II, III, IV, V 140 tr. Piłsudski 40, **Polska Nafta** VI (Wilson) 10, Silva Plana I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Blochówka II, tr. 20. Zyta 70 tr. Ignacy 15 tr.

Tustanowice:

Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 30, **Kopernik** I i II 40, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 75, Mar. Ter. IV 30, **Plon** 20, **Waliszko** 80, Walka 130 Saksonia I, II, III, IV, tr. 180.

Mrażnica ruch ożywiony

Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 80 **Halina** 60 **Zawisza Czarny** I 70, Zawisza Czarny II 60, tr. **finx** 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grunfeld 115 tr. **Arkadja** 95 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 325 tr. **Józef** I, II, III, IIII, 190, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 200, **Kołłątaj** V 120 tr. **Zygmunt** (Gal.) 135 tr. **Gdańsk** 105 tr. **Ropa** 68 tr. **Jakób** 60 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne** (krak) (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 220 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 70, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 25, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, **Mina** 40 tr.

Karol (Sydonja) 70 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 750, Anuśka par. 505, 65 Gen. Sikorski Metan 75 tr Aldona (Juris) I, III 90 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 70 Minatera 53 Bogdan 38 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15, Faustyna I, II, III, IV, V 60, Sasyk IV, 180 tr. Kraków. (Violetta) tr. 115. Union I, II, III, IV, VII, 140 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 60 tr., Katarzyna C (Bloch) 85 trans. Angela (Joffr, Petaine) 800 tr Horodyszcze Galicja 340 tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
" " schodnickiej 315 "
" " uryckiej . . 360

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270

Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.